



Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

| | | |
|---|--|---|
| PRZEDPŁATA WYNOŚI : Półrocznie 4.000 Rocznie 8.000 * za granicą 10.000 | Adres Redakcji i Administracji : »Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curytyba PARANA — BRAZYL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. | OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukiem. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry. |
|---|--|---|

29 Września 1911 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XIX. N. 39.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

GAZETA POLSKA W BRAZYLII
 Caixa postal B.
 CURITYBA — PARANA — BRAZYL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vale postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postaes“ można wysyłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcji z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorami pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcji“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“
 przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Prazylja.)
 P. Holubek Araucaria
 Bolesław Kłowski Ponta Grossa
 Jan Puchalski Sao Matheus
 Jan Szklenniarz Prudentopolis
 Adolf Schirl „ „

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata j dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.
 „ „ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie.
 „ „ Austrii, „ 15 Koron.

Z rozmyślań nauczyciela.

O Domu i Szkole.

„Pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże!“
 Dom i szkoła mają ten sam cel wychowawczy, datego winniśmy wspólnymi siłami do niego zdążyć, dzielić między siebie trudy pracy wychowawczej, wzajemnie się wspierać i sobie pomagać. Umysł dziecięcy jest najwzdzięcniejszym, bo najłatwiej wszystko przyjmującym gruntem do pesiewu dobrego i złego; jako głośki wyrzynięte na korze młodego drzewa, wrażliwość one i szerzą się z laty. Czemu skorupka za młodu nasiąknięta, tem na starość traci. Pilność, porządek, rzetelność, szacunek siebie samego i t. p. są mniej rzeczymi przekonania, jak przyzwyczajenia. Dziecko nie działa na podstawie rozmysłu, ono naśladuje to, co widzi, powtarza to, co słyszy, przyzwyczajają się powoli, mimowolnie do pewnego sposobu czucia, myślenia, mówienia, działania, które staje się jego własnym, to jest jego charakterem. Czemu głębiej zwyczaj zagnieździ się w duszy, tem trudniejsze jest opuszczenie drogi, do której się nawykło. Łatwiej jest czegoś nowego nauczyć, niż czegoś oduczyć. Przyzwyczajenie przez długość czasu zmienia się w nałóg i tak się nieoddzielnie z życiem spleta. że często, najszczerze, najwytrwalsze starania są bezowocne; oduczenie się nie uda. Pierwsze kroki na drodze życia stanowią o kierunku i celu całej podróży. Przyzwyczajając więc trzeba już od najpierwszej młodości, w wieku dziecięcym, datego przyzwyczajanie do pilności, porządku, rzetelności, posłuszeństwa i t. d., jest niemal wyłącznym zadaniem rodziny. Tak samo też powinniśmy i dom rodzicielski żądać i na to baczyć, aby dziecko bezmyślnie niczego nie robiło, ani nie mówiło, ale by przy wszystkim czynną była głowa. „To przynosi z sobą już sam zdrowy rozum“ — mówi często jeden drugiemu, jeśli ten czegoś pojąć nie może, czem właśnie udowadnia, że ten zdrowy rozum, jest najlepszym środkiem, przy pomocy którego

można się przebić przez życie codzienne, praktyczne.

Dom i szkoła powinny od dziecka wymagać, by swoje myśli jasno i zwięźle wypowiadało, by nie tylko ono, ale by i otoczenie wiedziało, o co chodzi. Benjamin Franklin będąc chłopcem w drukarni, zabrał się do pisania wierszy, które żadnej nie miały wartości. Ojciec jego zgnął tę robotę i to uchroniło go od zarzucenia. Postanowił nauczyć się dobrze pisać i usilną pracą tego dopiął. Wiele przeszkód stawało mu w drodze, ale on się nie uląkł żadnej — pokonał wszystkie przeszkody i stał się w końcu przewodnikiem swego narodu. Odważnym Bóg pomaga. Nie może siać ziarna na roli ten, co sobie nie chce butów zabrudzić, a kto chce miód jeść, niech się nie obawia żądła pszczoły. „Kto raz zaczął, ten już połowę skończył.“ O tem wszystkim powinien dom rodzicielski pamiętać; powinien przeto wspierać szkołę, która pragnie w uczniach wyrobić silną wolę i odwagę. Jakże często mają rodzice sposobność ku temu! Niekiedy każą coś dziecku w domu zrobić, co się dziecku zdaje niemożliwym do wykonania. Dziecko staje bezradne — zakłopotane. Jedno słowo zachęty, wyjaśnienie położenia, budzi w dziecku ufność we własne siły; próba się udaje, dziecko jest zadowolone i pragnęłoby znowu podobne otrzymać polecenie. W ten sposób nie będzie to dla dziecka niewygodnym, co ono chętnie na siebie przyjmuje.

Pracujmy nad wyrobieniem u dzieci wytrwałości, a w tym kierunku może właśnie dom rodzicielski bardzo wiele uczynić. Przyzwyczajaj matkę już małe dziecko do tego, że dłużej zajmuje się tą samą zabawką, że znajduje upodobanie w tem samym zajęciu, to przez to daje mu podstawy do przyszłej wytrwałości. „Szuwać się trzeba na czworakach, zanim się chodzić może, chodzić trzeba zanim się biegnie, a biegać zanim się jedzie“. Kto cierpliwy, ten już zyskał połowę. Kto wytrwa, ten musi przeciwności pokonać i cel osiągnąć!

Zadnej rzeczy mającej wartość prawdziwą, nie zdobywa się bez trudu i ciężkiej pracy! Zdarza się wprawdzie niekiedy, że szczęście sprzyja niedogodnemu, że się ktoś, jak to mówią, w czepku urodził, czy jednakże to można nazwać prawdziwym szczęściem? Nie! szczęście nie nabywa się tak tanim kosztem, ono musi być wywalczone, zapracowane. Każdy może sam swoje szczęście ukuć, a do tego nie po-

trzeba mu nadzwyczajnych darów, tylko skromnych przymiotów: pilności, wytrwałości i zdrowego rozumu.

Mamy codziennie dowody tego, że ludzie czynni i wytrwali, zwykle cieszą się szczęściem i powodzeniem, jednakże zbyt często jeszcze dotąd szczęście i powodzenie przypisuje się ślepeму trafowi. I cóżby więc wartą była odpowiedzialność za nasze czyny naprzód i przymusowo we wszystkich szczegółach, przez nadziemską władzę zostały nakreślone. Ślepa wiara pospółstwa może uznawać fatalizm w życiu ludzkim; dla nas jest rzeczą pewną, że człowiek we wszystkich niemal wypadkach jest twórcą swego szczęścia lub niepomysłnej własnej doli. Bo gdyby wypadki, jakich człowiek w swem życiu doznaje, były z góry przeznaczone, a zatem nieodwołalne, na nic nie przydałyby się troski, starania, trudy, bo i bez tego wszystko stał by się musiało.

Z wytrwałością ręką w rękę iść musi bezwarunkowo rozumny podział pracy, czasu, sił i punktualność.

Tu przedewszystkiem powołany jest dom rodzicielski do współdziałania ze szkołą. Nie spiesz się zbyt, ale też i nie zwlekaj, zachowaj zawsze złotą pośrednią drogę. Naprzód postępować można tylko krok za krokiem. Lepiej wolno a pewnie, niż szybko a niepewnie. Z kamienia układanego na kamieniu powstaje wielki dom. Miel wtedy, kiedy wiatr wieje — a jeśli tego nie uczynisz, to przynajmniej nie narzekaj na zły los, innemi słowy nie marnuj bezpowrotnego czasu. Marnowanie czasu, to największe w życiu marnotrawstwo, gdyż ono nigdy nie wraca. Sztuka życia to właściwie sztuka umiejętnego używania czasu i wykonywania wszystkiego we właściwej porze. Niech uczeń nigdy nie odkłada roboty, którą zeraz wykończyć może. Najpierw obowiązek, potem odpoczynek i zabawa. Powinno się dzieł wykończyć, bo nie można przewidzieć, co w przyszłości przyniesie.

Jeżeli więc dom rodzicielski na te wszystkie tak ważne okoliczności baczną uwagę i ścisła wszystkiego przestrzegając, będzie wtedy punktualność i zamiowanie porządku staną się drugą naturą dziecka, nie będą już żmudnie trudne i dla dorosłego, a mężczyźni ułatwią kiedyś spełnienie zmuszonych obowiązków zawodowych.

Tak to więc mogą dom rodzicielski i szko-

Władysław Herman i Jego Dwór

przez ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

28.)

(Ciąg dalszy.)

Nareszcie przyklął na piasku i uchwyciłszy oręż w obie ręce, starał się ocalić życie, które upływało w krwi potokach, zbroję jego i miejsce, gdzie walczył broczących. Wtemczas Zbigniew widząc bliski zgon tak dzielnego męża, chciał mu na ratunek pójść, a kiedy ojciec go nie puszczal, stanął z szybkością błyskawicy na poręczach tron otaczających, i z tamtąd rzucił się na dół. Trzeba było odwagi i całego uniesienia księcia do tak rozpaczego czynu, a zarazem szczęścia zawsze mu prawie towarzyszącego, żeby po nim ocalał. A jedna kże choć dość wzniesionym był tron królewski, bez żadnego szwanku dostał się Jo ziemi, skończywszy w otwarte objęcia Mestwina, zważającego z pobożowiska na wszystkie jego poruszenia.

— Daj mi twoje rękawice i sztylet — rzekł Zbigniew, rzucając dane od żony rękawiczki, i porwawszy broń żadaną pobjeż do wojewody, silnym ramieniem odsunął konającego prawie Jordana, którego kilku żołnierzy wzięło, a sam z mieczem w prawej ręce, z sztyletem w lewej.

— Musisz teraz zginąć! — zawołał — i zaczął walkę z Sieciechem.

Najwyższe zadziwienie wstrzymało wszystkich oddech i głosy. Mieczystaw dobył szablę, chcąc, pobjeższy na równinę, stanąć na miejscu wojewody i rozstrzygnąć pojedyńkiem los domowej wojny, ale Władysław Herman zarzucił mu rękę na szyję i przyciskając do piersi zawołał:

— Jedyna i ostatnia moja nadziejo, zostań — a Wolimir z Moskorzowa, Wszektor i kilku innych panów, którzy się zbiegli do króla, zatrzymali, za prośbą nieszczęśliwego monarchy, szlachetnego młodzieńca.

To się wszystko w oka mgnieniu stało, a kiedy kilku rycerzy chciało rozdzielić księcia od wojewody, krzyknął Zbigniew:

— Śmierć temu który się zbliży — i dalej ciągnął śmiertelną walkę.

Wszystko co siła i zręczność doświadczone na moze, towarzyszyło razem nawzajem od dwóch przeciwników sobie zadawanym, ale Sieciech nieprzebitą odkryty był zbroją, kiedy Zbigniew oprócz miecza i bohaterskiej odwagi, żadnej innej nie miał obrony. Staral się on kilka razy zatrzymując szablą oręż nieprzyjaciela, sztyletem go w drugiej ręce trzymanym ugodzić, lecz zawsze ciężką na lewym ramieniu rana, ostabiła zamach, i bezkorzystne jego zapędy czyniła. Pomimo najsroższych boleści, uciecał się jednak Zbigniew z tak zapalczywym męstwem, że wojewoda zaczął wątpić o wygranej, ale nabrał otuchy, kiedy zobaczył, że wielokrotne uderzenia wroga, odbite zawsze

żelazem piersi mu strzegącym, bezskutecznie się stawały. Możeby jeszcze i stalowy pancerz na nie się nie zdał wojewodzie, naprzeciw olbrzymiej sile i wścieklej księcia odwadze, gdyby rana nie dobrze zagojona na nowo się nie rozwarła, a wtemczas Zbigniew ramię opuścił i sztylet wypadł z jego drżącej dłoni. Radość zająśniała na twarzy Sieciecha, podwoił natarczywość i wszystkimi siłami rzucił się na nieprzyjaciela. Nie ustąpił jednak i teraz ostabił księżę, i dosyć długo opierając się przeciwnikowi, nawet lekką ranę w nogę mu zadał. Lecz coraz bardziej tracąc na mocy, czuł że się zbliża chwila, w której mu przyjdzie zginąć, zginąć pod żelazem Sieciecha i opuścić Hannę, tyłoma burzami zagrożoną. Obraz tej jej i rozpacz podjęgnął na chwilę jeszcze całą jego zapal i wrócił utracone siły, rzucił miecz daleko od siebie, w górę podskoczył i schwył wojewodę za szyzak, starając się go nachylić do ziemi, gdzie leżał Mestwina sztylet, którym myślał dokończyć zwycięstwa. Wtemczas Sieciech słuchając tylko głosu zemsty i uniesienia, nową, cięższą ranę zadał synowi własnego króla, a omdlewający bohater runął na ziemię, pociągając za sobą w upadku niecierpanego wroga. Z trudnością przyszło się hetmanowi wydobyć z nieprzyjaciela objęć, ale Zbigniew już powstać nie mógł. Naprzód starał się podnieść szlachetną głowę, naprzód ścisnął bezsilną ręką sztylet nanowo uchwyciony, jak gdyby z zimnego żelaza chciał przejąć nowe życia potok, naprzód oparłszy raz jeszcze szeroką prawicę o bliski kamień, dźwi-

gnął się usiłował. Ciemności pokryły niebo przed tak bystrym przed chwilą wzrokiem, wzdłuż ciała się wyciągnęło i zmysły go opuściły. Zapamiętały Sieciech podnosił już żelazo, kiedy silne uderzenie z dłoni mu go wytrąciło, obrócił się, a rycerz niemiecki Mestwin z Widerihalu stał przed nim z założonymi na pierściach rękoma. Nowy pojedynek jużby się zaczął, gdyby tłumy wchodzącego do zagrody ludu ich nie przedzieliły.

Wtemczas dopiero powstało nadzwyczajne zamieszanie, krzyki i wrzaski rozległy się na wszystkie strony. Całe pobożowisko pokryte było pospółstwem i rycerzami, niewiastami i żołnierzami, bogato wystrojonymi pany i ubogimi wyrobnikami, którzy mieszając się w ścisłku, największego zaburzenia i nieładu przedstawiali widok. Nieszczęśliwy Władysław musiał patrzeć z tronu na walkę, liczyć każdą ranę synowi żadaną, a nareszcie widzieć jego pokonanie. Żadna już iza z oczu nie wypływała, ale zniamię rozpacz ukazało się w skośnościach od przerażenia rysach.

Gorzko żałował Mieczystaw, że wojewoda zajął jego miejsce i jedyny cel pragnień zwycięczy, bo już nie można było wątpić, że wkrótce dobieje ostatnia chwila dla księcia Zbigniewa. Leżał on na miejscu walki, krwią własną obłany, a co chwila oddech się cięższym stawał, co chwila większa bladeść po jego rozlewała się licach, a sine powieki w pół zakrywające czarne oczy, lekkim drganiem świadczyły, jak mało już życia pozostało w tak pięknym niedawno ciele.

za przez punktualność i przestrzeganie porządku położyć podwaliny przyszłemu szczęściu jednostki, rodziny i społeczeństwa.

Hip. Skawiński.

Alzacya i Lotaryngia pod rządami Niemiec.

Zmiana dotychczasowego ustroju otwiera nową fazę w rozwoju tych dwu prowincji, zdobytych przez Niemcy w wojnie r. 1871.

O ile zmiana ta odpowie potrzebom ludności, dziś jeszcze przesądzać trudno, w każdym razie stosunki Alzacyi i Lotaryngii zmieniają się dzięki jej pod niejednym względem na lepsze.

Jak obecnie pisma niemieckie donoszą, po opublikowaniu podziału okręgów wyborczych alzacko-lotaryńskich w dzienniku urzędowym, nastąpi ogłoszenie regulaminu wyborczego dla obu lzb, mocą ukazu cesarskiego. Skoro jesienią r. b. odbędą się wybory do pierwszej Izby. Rada związkowa złoży cesarzowi propozycję co do mianowania 23 członków Izby wyższej.

Po utworzeniu się obu lzb ustanie czynność dotychczasowego Wydziału krajowego.

Ustawa, o ile odnosi się do wyborów, obowiązuje z dniem jej ogłoszenia. Dalsza część, obejmująca zmiany konstytucyj, nabierze prawomocności po ogłoszeniu rozporządzeń cesarskich najpóźniej do 1 stycznia 1912 r. Później Namiestnik wyznaczy trzech pełnomocników alzacko-lotaryńskich do Rady związkowej.

Wlanie nowego życia w żyły ziem anektowanych przychodzi bardzo w porę, zwiększy bowiem może energię ich wytwórczą, a tem samem podniesie także stosunki ekonomiczne Alzacyi i Lotaryngii, które według urzędowych wykazów wcale nie są świetne. Zamiast dążyć ku coraz śmielszemu rozwojowi, objawiają one raczej dążność do podupadania.

Statystyka Alzacyi i Lotaryngii wykazuje, że gdy przemysł tkacki podniósł się w całych Niemczech o 101,05 proc., w Alzacyi i Lotaryngii stwierdzono podniesienie się tylko o 14,05 proc. Robotników, zatrudnionych w fabrykach maszyn parowych, było w r. 1885 w krajach anektowanych 2133, w r. 1907 zaś 2460, t. j. 14,81 proc. więcej, gdy w całej Rzeszy 141,72 proc. więcej.

Również bardzo powolny jest rozwój innych gałęzi wytwórczych, jak n. p. piwowarstwa. W r. 1909 wynosił wywóz tylko 27.000, gdy dowóz przekroczył 305.000 hektolitrami.

Cyfrę to dowodzą, że twierdzenie, jakoby Alzacya i Lotaryngia zyskały finansowo skutkiem przyłączenia ich do Niemiec, nie jest słuszne, przeciwnie rozwój ich ekonomiczny w pewnej mierze ucierpiał, a to skutkiem konkurencyi przemysłu w Rzeszy, gdy należą do Francji kraje te pod względem ekonomicznym miały nierównie korzystniejsze warunki rozwoju.

WIRY

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(4)

Wówczas puściła jego ramię i, uwalniając go z więzów, owała się po polsku, z bardzo nieznacznym obcym akcentem.

— Przepraszam pana. Taki wiatr... — To nic — odpowiedział Władysław. — Ale może pani woli wsiąść do powozu, bo istotnie wichera zrywa się coraz częściej.

— Nie, dziękuję — odrzekła. — To, zdaje się, już bardzo blisko. Pójdę tylko osobno, bo muszę trzymać i woi i suknię.

W czasie tej rozmowy stali przez chwilę naprzeciw siebie, ale, jakkolwiek była to krótka chwila, Krzycki porobił nowe odkrycia. Nie tylko bowiem stwierdził, że panna Anney

jest rzeczywiście bardzo ładną; ma nadzwyczaj przeźroczy cery, przy jasnych włosach, ale nade wszystko, że jej niebieskie oczy nie patrzą dwoma osobnymi promieniami, ale jakby jedną łagodną, niebieską i trochę zamgloną smugą. Krzycki nie umiał na razie zdać sobie sprawy, w czym leży jakiś odrębny i szczególnie urok tego spojrzenia, ale odczuł go doskonale.

Tymczasem doszli do cmentarza. Krótka modlitwa zatrzymała wszystkich przy bramie, poczem orszak wsunął się między kołysane wiatrem topole i pozarastane nad krzyżami bujną trawą mogiły, w których spali chłopcy rzeźwscy. Grób Żarnowski stał w środku. W przodowej jego ścianie widać było otwór, wybity na przyjęcie nowego członka rodziny. Z boku widać było dwóch malarzy w zablonych fartuchach, mających pod nogami ceber z rozrobionym cementem i stos świeżych cegieł. Trumnę ustawiono na piasku tuż przy otworze i księża rozpoczęli nad nią długie śpiewy. Głosy ich to wznosiły się, to opadały, jak fale, w rozkołysanym i sennym rytmie, któremu wtórował szum topoli, furkotanie chórów w wietrze i szmer pacierzy, odmawianych, jakby mechanicznie, przez chłopów. Na stopnie proboszcz rzeźwlewski rozpoczął mowę, ale ponieważ nie żył dobrze z nieboszczykiem przeto polecał go więcej miłosierdziu bożemu, niż chwalił. Naokół widać było twarze krewnych Żarnowskiego, poważne i odpowiednio do chwili skupione, ale, ani zbieżne ani zalane łzami, raczej obojętne, z wyrazem oczekiwania, a nawet i nudy. Trumna również zdawała się tylko czekać na zakończenie obrzędu, jakby jej pilno było do tej piwnicy i do tych ciemności, dla których była właściwie przeznaczona. Tymczasem po przemówieniu znowu poczęły się nad nią kołysać śpiewy. Chwilami milki, a wówczas słychać było tylko hulanię wiatru po topolach. Nakoniec wysoki, jakby przerażony głos zaintonował „requiem aeternam...“ i spadł nagle, jak ślup kurzu skrócony wichrem — a po chwilowym milczeniu zabrzmiało pełne ulgi: „wieczny odpoczynek“ — i ceremonia była skończona.

Na trumnę rzucano garści piasku, poczem wsunięto ją w otwór, który malarze poczęli zamurowywać, układając cegły jedna na drugiej i emaszczając je wapnem. Przegrada, która miała oddzielić raz na zawsze pana Żarnowskiego od świata i od światła, rosła z każdą chwilą. Gromady wiejskie opuszczały z wolna cmentarz. Do pani Krzyckiej zbliżyły się sąsiadki z Górek: pani Włocka, wiekowa i patetyczna dama z niemłodą córką, które po czuwały się do obowiązków wypowiedzenia kilku słów pociechy, przez nikogo nieoczekiwanej i zgoła niepotrzebnej. Groński począł rozmawiać z Władysławem:

— Zauważ — mówił z cicha, patrząc na robotę malarzy. — Jeszcze kilka cegieł — a potem, jak mówił Dante: „aeterna silentia“. Ani żalu, ani jednej łzy, i nikt tu wyłącznie dla niego nie przyjdzie. Mnie też czeka coś podobnego, a ty zapamiętaj, że tak grzebią starzy kawalerów. Twoja matka ma słusność, chcąc cię ożenić.

— Co prawda — odpowiedział Krzycki — nieboszczyk był nie tylko starym kawalerem, ale i odludkiem, a zresztą, czyż to nie wszystko jedno?

— Po śmierci, zapewne. Ale za życia, gdy się o tem myśli, to wcale nie wszystko jedno. Jest to może nielogiczne i głupie ta „żądza pośmiertnego żalu“ — a wszelako tak jest.

— Skąd się to bierze?

— Z równie niemądrej chęci przeżycia siebie samego. Patrz: ot, robota skończona i Żarnowski zamknięty. Chodźmy.

Przy bramie ował się turkot zajeżdżających powozów. Towarzystwo ruszyło ku wyjściu. Panie szły teraz gromadką naprzód, księża i panowie, z wyjątkiem Dothańskiego, który rozmawiał z Angielką, postępowali za nimi.

Nagle Krzycki zwrócił się do Grońskiego i zapytał:

— Jak na imię pannie Anney?

— Póki jesteśmy na cmentarzu, mógłbyś

myśleć o czem innem. Na imię jej Agnes.

— Ładne imię.

— W Anglii dość częste.

— Czy to bogata osoba?

— I to pytanie mógłbyś odłożyć, ale jeśli ci zależy na pośpiechu, zapytaj Dothańskiego.

On takie rzeczy wie najlepiej.

— Pytam właśnie dlatego, że go widzę koło niej i słyszę przytem, że się sady na angielszczyznę.

— To sztuka dla sztuki, gdyż on się ma ku pani Otockiej.

— Ach!?

— Równie dawno, jak bezskutecznie. Bo, widzisz, nawet jemu trudno jest wiedzieć dokładnie, ile ma posagu panna Anney, tymczasem zapis, jaki nieboszczyk dyrektor Otockiej zostawił żonie, jest dokładnie wiadomy.

— Mam nadzieję, że piękna kuzynka da mu odkosza.

— Który powiększy piękną kolekcję. A ty co powiesz o kuzynkach?

— Owszem!... pani Otocka... owszem. Obie mają, jak mówią galicyjanie, „coś osobliwego“.

Ale panna Marynia to jeszcze dzieciak.

Groński począł prowadzić oczyma za wysmukłą postacią idącą przed nimi panienki i rzekł:

To taki dzieciak, który mógłby tak samo latać po powietrzu, jak chodzą po ziemi.

— Aeroplan, czy co?

— Ostrzegam cię, że to moja największa adoracya.

— Słyszałem Ludziom to już wiadomo.

— Tylko nie wiedzą, że ta adoracya nie jest koloru czerwonego, lecz niebieskiego.

— Tego nie bardzo rozumiem.

— Jak ją bliżej poznasz, to mnie zrozumięsz.

Krzycki, którego więcej zajęła panna Anney, chciał znow zwrócić na nią rozmowę, ale tymczasem wyszli za bramę, przed którą czekały konie. Młody człowiek ją podsadzał panie do powozu, przyczem raz jeszcze ujrzał zwróconą ku sobie na chwilę niebieską smugę oczu Angielki. Na odjeździe matka zapytała go, czy ukończył czynności pogrzebowe i czy wraca zaraz do Jastrzębia.

— Nie — rzekł. — Umówiłem się z proboszczem, by mi pozwolił zaprosić księży do plebanii i muszę ich tam podejmować. Ale ty ko powitam ich, zjem coś i wymówię się gości, by wrócić jak najprędzej.

Tu skłonił się paniom, poczem zdjął ręce z kasztanowego powozu, rzucił okiem na dy-

szlowego kasztana, by zobaczyć, czy się nie strychuje — i zawołał:

— Ruszaj!

Powozy potoczyły się tą samą drogą, którą poprzednio szedł żalobny orszak. Z surdutowych uczestników pogrzebu została, prócz Władysława, tylko Dothański, który, jako krewny nieboszczyka, poczuwał się także do obowiązku podejmowania przybyłych na pogrzeb księży, a prócz tego miał i inne powody, dla których postanowił dotrzymać Krzyckiemu towarzystwa.

Jakoż zaledwie wsiedli do bryczki, począł się rozglądać wśród chłopów, stojących jeszcze gromadkami tu i ówdzie, poczem zapytał:

— A gdzie rejent Dzwonkowski?

Krzycki uśmiechnął się i odrzekł:

— Pojechał naprzód z księżmi, ale wieczorem zobaczysz go w Jastrzębiu, bo mi się sam zaprosił.

— Tak? A to żałuję, że nie wrócił z paniami. Chciałem wydobyc z Dzwonkowskiego jaką wiadomość o testamentie i myślałem, że później nie będzie można.

— Cierpliwości. Dzwonkowski mówił mi, że testament ma być pojutrze otwarty w jego kancelaryi, i że musimy na to przyjechać.

— Właśnie chciałem wiedzieć dziś, czy jutro, lub pojutrze warto się trudzić. Jeśli w jaszek puścił nas — jak to mówią — na bieżącą wodę, to pani Włocka słusznie wystąpiła ze słowami pociechy. Ja przynajmniej będę jej potrzebował przez czas dłuższy.

— Jak ty możesz mówić takie rzeczy!

— Ja mówię głośno to, co wy wszyscy po cichu myślicie. Pilno mi do tego testamen-

tu, i Dzwonkowski obchodzi mnie w tej chwili więcej, niż cały globus ziemski razem z pięcioma częściami świata, a to tembardziej, że widziałem, iż przywiózł jakieś papiery.

Co do tego, to uspokój się. Dzwonkowski jest to największy meloman jakiego znam, który uwielbia pannę Marynię Zbyłtowską, z którą się poznał w Krynicy. Otóż wiem od Grońskiego, że do sonaty księżycowej, w układzie Benois na skrzypce, dorobił akompaniament na flecie i przesał jej go do Warszawy. Dziś chciałby zobaczyć, jak to pójdzie, więc zaprosił mi się do Jastrzębia i przywiózł ze sobą sonatę, a oprócz sonaty całe paki innych nut. Zaręczam ci też, że o niczem innym nie będzie chciał słyszeć, ani mówić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LEN.

Powiększający się przemysł Brazylii wprowadza ciągle nowe rośliny i materiały surowe do przemysłu fabrycznego i rolnictwa, dla przeobrażenia ich na swoich fabrykach.

W przemyśle tkackim jedną z takich roślin jest len, który do tej pory, w towarach wyrobionych, przędzły i w włóknie surowym jest sprowadzany do Brazylii za cenę przeszło 5 milionów milrs. rocznie, nie licząc w tem oleju i rozmaitych przetworów tegoż. Tymczasem okazuje się, że stan Parana ma wszelkie warunki do uprawiania tej rośliny u siebie.

Do uprawiania lnu potrzeba: klimatu mniej więcej umiarkowanego, pewnego % wilgoci w powietrzu i znajomości obchodzenia się z uprawą, suszeniem, moczeniem (fermentowaniem), łamaniem paździerz i czesaniem lnu, dla przygotowania go do użytku fabryk, a wszystkie te warunki do obróbki i uprawiania tej rośliny, jak pokazały praktyczne próby w różnych miejscowościach w tutejszym stanie robione, posiadamy.

Posiadamy także w kolonistach przybyłych z Europy robotników, którzy są praktycznie obznajmieni z wszelkimi manipulacjami fachowcami uprawy i czyszczenia lnu, tak, że nie nam nie stoi na przeszkodzie zaprowadzić tę roślinę u siebie, dla dalszej jej przeróbki we fabrykach brazylijskich, które teraz powstały, a których brak do tej pory, był powodem, że kultura tej tak pożytecznej rośliny a dającej tak wielkie dochody kolonistom, nie mogła być w naszym stanie prowadzoną.

Roślina ta, przy pewnym poparciu i zaopiekowaniu się jej kulturą przez Dyrektora Szkolnictwa i kolonizacji, może być z czasem jednym z najważniejszych produktów wywozowych naszego stanu, powiększając tem samem dobrobyt ogólny mieszkańców tegoż, i przyczyniając się do powiększenia przemysłu brazylijskiego.

Fr. Butwiłowicz.

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro.

Minister Rolnictwa w Rio otrzymał zawiadomienie z Włoszech, że Związek rolników włoskich, zamiecha wysłać swych delegatów do Brazylii w celu poznania warunków i życia rolników włoskich, rozwoju rolnictwa i przemysłu, egzystencyi robotników i ich korzyści, oraz poznania klimatu tutejszego.

W swoim czasie p. Minister Rolnictwa sam zaprosił delegatów Związku do przybycia do Brazylii, w celu osobistego przekonania się jak żyją koloniści włoscy w Brazylii.

W stolicy federalnej, subjecki pracują w dalszym ciągu nad skróceniem godzin dziennej pracy w sklepach. Urządzone już kilka zebrań w tym celu. Na ostatnim zebraniu zade-

świata ukazać się godnym synem Bolesława Śmiałego.

Takie myśli snuły się w umyśle młodzieńca, kiedy Spyttek z Rytwan szed śpieszym poróżd mnostwami ludu krokami, zmierzając do Zbigniewa, którego usiłowania Henryka do zmysłów jeszcze wrócić nie potrafiły.

Zbliżył się rycerz od Sieciecha postany, i kazał żołnierzom wziąć syna Władysława, ale w tej samej chwili usłyszano przeraźliwe krzyki i z przeciwnego końca pobojuwiska, ukazał się rycerz, który na czele kilku zbrojnych z spuszczoną przybicią przybica, tratując po ciałach zwalonych przez siebie ludzi. Z doby tym pałaszem dopadł miejsca, gdzie był książe. Objął go lewem ramieniem i porwałszy z ziemi położył przed sobą na siodle. Spytkowi zatrzymującemu wodze u konia, miecz w pierśi utopił, a spinając rumaka ostrogą, rozciął opierających się i w najwyższym pędzie ułność księcia ponad trupy, któremi drogę zaścielał.

Wkrótce potem ujrano młodzińca jadącego jego śladami, kilku z przytomnych pozostałych jeźdźca, a imię Urzych z ust do ust przechodząc, kazało się domyślać, że jego pan tak odważnym sposobem wyrwał Zbigniewa z rąk przeciwników i z hańby niewoli.

Dwoma godzinami później puste było pole turniejów. Gmach wznosił się jeszcze wśród ostatnich potamanych orężów, krwią zbrzydzanych trupów i szlachetnych koni na kurzwie rozciągniętych. Gdzieniegdy wiązki z kwia-

— Wojewodo — rzekł — wiesz jak cenię twoje zasługi...

Usłyszawszy taki początek, nie czekał Sieciech końca mowy słabego monarchy, i rozkazującym wykrzyknął głosem:

— Zanieść księcia Zbigniewa do zamku królewskiego w Płocku!

Tysiąc głosów powtórzyło: — Zanieść księcia do zamku — Zbigniew do Płocka — a wojewoda rozkazał jednemu z swoich rycerzy Spytkowi z Rytwan, by przetrząnął się z kilkoma zbrojnymi przez tłumy otaczające Zbigniewa, i odebrawszy go z rąk Henryka z Kaniowa, do Płocka wyruszył. Więc już miały się zakończyć walki i spory, wojna domowa ustać, by musiała, Zbigniew w mocy nieprzyjaciół oddałby Hannę. Mieczysław stał smutnie oparty o poręcz tronu, bo inny zwalczył jego wroga nie przewaga własnego oręża, nie narażaniem się na setne niebezpieczeństwa wyrwie kochankę z rąk Zbigniewa, ale przez układy, przez poniżające umowy spokojnie ją odbierze, i miecz jego nie zabłyśnął z pochwy wydobyty, i spokojnie przypatrywał się walce i widział krew nieprzyjaciela od innej przelewaną ręką, każda kropla przymnażała mu boleści w stydu, każde uderzenie Sieciecha hańbą go okrywało. W tej chwili tak go chęć sławy uniosła, że życzył sobie, żeby Zbigniew uszedł niewoli. Gotów był nawet życie jego wszelkimi sposobami teraz ocalić, żeby później mógł mu je sam wydrzeć i w oczach

— Nadzwyczajnym zdarzeniem nikomu wśród tylu ciekawych widzów, na myśl nie przyszło ratować go jeszcze lub podnieść z kurzawy. Czy też dlatego, że w wielu sercach wrzała niechęć ku niemu, czy też przejęci postachem bohatera, nie śmieli go się dotknąć i niezrozumianą bojaźnią przejmował ich jeszcze amierający Zbigniew. Dopiero po jakimś czasie przetrząnął się przez otaczające tłumy Henryk z Kaniowa, a pamiętny darowanego przez Zbigniewa życia, zmierzyl okiem pogardy tych, którzy w bezczynności rachowali ostatek wielkiego człowieka chwilę, i dźwi gnąwszy księcia, cucił go zaczął.

Tymczasem Sieciech wojewoda krakowski kłęczący przed królem, w takie doń odzywał się słowa:

— Władysławie, królu i panie mój! nie szukałem walki z księciem Zbigniewem. Wyzwiał on poświęconą sprawiedliwej zemście ofiarę, a wtedy... Ale, królu i panie mój, sam patrzyłeś na to zdarzenie, podniosłem oręż na twojego syna, mnogimi rany pokryłem mu pierś, choćby własnymi gotów zastawiać jego ojca i życie oddać za ciebie.

— Wojewodo, — rzekł król — serce moje przeklina ciebie.

Zmarszczył brwi Sieciech i spojrzął na straż królewską wymownym wzrokiem, raczej była to straż dumnego hetmana, niż straż Władysława. Zrozumiał nieszczęśliwy starzec utajone myśli Sieciecha.

cydowano wystać prezydentowi kraju: prośbę w celu ograniczenia godzin pracy i zatwierdzenia prawa podług którego mają być otwierane i zamykane sklepy. Urządzić zgromadzenie subjektów we wszystkich stolicach stanowych Brazylii i wspólnie opracować projekt zmniejszenia godzin pracy. Starac się o udział i energiczną pracę wszystkich towarzystw. Założyć pismo, które by stało w obronie pracowników handlowych. Użyć wszelkich sposobów, by urzeczywistnić powyższy cel.

Senat federalny zatwierdził projekt prowadzenia instruktorów do załogi wojskowej i marynarskiej. Instruktorami mają być oficerowie niemieccy.

Pernambuco

Telegramy z Recife, informują, że pomiędzy partjami rządową i opozycyjną panują częste zatargi z powodu kandydatur na prezydentów stanu. Partja przyjazna kandydatu ze generała Dantas Barreto urządziła meeting na którym powstała bójka; podczas tejez zostało rannych kilka osób pomiędzy temi i szef policji.

Parana.

Komisarzom municypiów Campina Grande, Cepivary, Bocayuva i Quatro Barras rozkazano przysłać spis młodzieży, którzy ukończyli 20 lat w roku 1910, w celu wpisania ich w księgi rekrutów, którzy będą losowani w tym roku.

Two Przemysłowo-Rolnicze w Morretes. Dnia 16 b. m. w salonie Kamery Municypalnej odbyło się zebranie rolników, kupców i przemysłowców, na którym uchwalono założyć Towarzystwo Rolnicze w celu osiągnięcia lepszego zbytu na produkta uprawiane w municypium. Najgłówniejszym produktem w municypium Morretes są banany, które biedniejsi rolnicy sprzedają kupcom a ci zaś eksportują owe do innych krajów. Dla otrzymania lepszych cen rolnicy zamierzają za pomocą mającego się założyć T-wa eksportować banany wspólnie na wszystkie rynki.

Projekt założenia T-wa został przychylnie przyjęty przez zebranych i niezawodnie będzie urzeczywistniony.

KRONIKA.

Stary cmentarz. Przy kopaniu dołu dla ustawienia słupa żelaznego dla tramwai elektrycznych na placu Tiradentes wprost ulicy S. Bonifacio, natrafiono na kości ludzkie. Doł wykopany był na jeden metr głęboki. W tym miejscu gdzie znaleziono kości ludzkie był dawniej cmentarz.

Ochotnicy do służby wojskowej. Inspektor okręgu wojennego, zawiadamia osoby interesowane, że przyjmuje się ochotników do służby wojskowej.

Chcący wstąpić do służby wojskowej, muszą podlegać następującym warunkom.

1. Należy być brazylijaninem, lub być poddanym brazylijskim.
2. Być w stanie wolnym t. z. kawalerem, a nie żonatym lub wdowcem mającym dzieci ani też pracującym dla rodziny.
3. Chcący wstąpić do służby wojennej musi mieć skończonych lat 17 do 30.
4. Niemający lat 21 winni złożyć odnośnym władzom pozwolenie rodziców lub opiekunów.
5. Kandydaci oprócz podania o przyjęcie ich na służbę, winni są złożyć świadectwo władz policyjnych z miejsca swego zamieszkania.
6. Czas służby trwa 2 lata po których wystużony żołnierz ma pierwszeństwo do posad rządowych lub otrzymania szakru (ziemi) bezpłatnie na kolonjach wojskowych.
7. Pensya żołnierzy bez życia, jest 63.360 (ons pacada) 72. 360 rs. Kapral 81.360. Firer 144.720. Wachmistrz 162. 720. Wachmistrz 1 szy 180.720. A wachmistrz adjutant 210. Po 10 latach służby każdy ma prawo do pobierania 10 procent, a po 15 latach 15 procent.

Kwestya graniczna Pisma brazylijskie głoszą; że rząd stanu S. Catharina założył nowe municypium Canoinhas, należące do stanu Parana, na obszarze spornym. Pisma parańskie protestują przeciw temu, i proszą władze o energiczną interwencyę w tej sprawie.

Obszar pod kolonizacyę. Rząd stanu nabył za kwotę 17 tysięcy duży obszar ziemi w municypium Castro, gdzie się mieści Fazenda Nova, na której ma być założona kolonja.

Diario da Tarde informuje że polscy emigranci chorzy, znajdujący się w barakach emigranckich w Ponta Grossa, z braku tlóma cza polskiego, nie mogą objaśnić lekarzowi co im dolega. Inspektor zaludnienia powinien w tej kwestji zapobiedz i mianować polskiego tlómacza.

Kolonizacya Tubylców. Dnia 19 b. m. prezydent stanu zatwierdził prawo podług którego tubylcy mogą otrzymać szakry wielkości 25 do 50 hektarów ziemi, na warunkach udzielanych emigrantom w następujących kolonjach: Graciosa, Turvo, Ypiranga i Zulmira w municypium Antonina; Cruz, Entre Rios Prarnhas, Marques, Sesmaria, Rio do Pinto Sitio Grande i Rio Sagrado w municypiach Morretes i Porto de Sima; Maria Luiza, Tounay, Visconde de Nacar, Santa Rita i Rio das Pedras w municypium Paranagua. i na ko-

lonjach Affonso Penna, Santos Andrade w municypium S. Josa dos Pinhaes.

Diario da Tarde pisze że w Frankforcie (w Niemczech) został założony syndykat który ma się zająć handlem herwy i drzewem piniorowem. Syndykat wysłał już oferty do fabryk herwy, prosząc o przystanie prób. Syndykat ma nadzieję, że wkrótce produkt parański będzie miał duży zbyt.

Pożar zakładów drukarskich „Imprensa Nacional” w Rio de Janeiro. Władze policyjne rozpoczęły energiczne śledztwo z powodu pożaru drukarni „Imprensa Nacional”. Są wnioski, że drukarnia została podpaloną, z tego powodu aresztowano kilkanaście osób na które pada podejżenie. Aresztowano także dr. T. Almeida byłego dyrektora drukarni.

Ostatnie wiadomości.

Ostatnie telegramy z Madrytu donoszą, że w całej Hiszpanji został ogłoszony strejk. Z tego powodu został ogłoszony stan oblężenia. We wszystkich miastach przyszło do starć pomiędzy wojskiem i strejkującymi. W kilkunastu miejscowościach wybuchła rewolucya. Wiele osób zostało rannych.

Wojna.

Pomiędzy Włochami a Turcyą wybuchła wojna kolonizacyjna w Trypolisie (Afryka).

Do Sz. Czytelników.

Przypominamy naszym Sz. Czytelnikom, że chcąc uniknąć wstrzymania wysyłki „Gazety Polskiej” czas jest uregulować za ubiegły rok przedpłatę. Przypominając naszym Sz. Czytelnikom o uregulowaniu zaległej przedpłaty mamy na względzie dobro abonentów i rozwój wydawnictwa.

Z poważaniem
Administracya.

Na uroczystość N. M. P. Różańc.

W niedzielę dnia 1-go Października b. r. w miejscowym Kościele św. Stanisława przypada **Odpust.**

Uroczyste nabożeństwo rozpocznie się procesyą o godzinie 10-iej rano. Po procesyi Msza święta z kazaniem.

Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

POCIĄGI PASAŻERSKIE.
Nr. 5.

Poniedziałki Środy i Piątki.

| Stacja. | Czas przybycia. | Czas odejścia. |
|-------------|------------------|------------------|
| Curytyba | | 5 godz. 20 m. r. |
| Portao | 5 godz. 34 m. r. | 5 " 36 " |
| Bariguy | 5 " 47 " | 5 " 59 " |
| Araucaria | 6 " 07 " | 6 " 10 " |
| Guajuvira | 6 " 41 " | 6 " 41 " |
| Balsa Nova | 7 " 13 " | 7 " 15 " |
| Serrinha | 7 " 37 " | 7 " 46 " |
| Tamandua | 8 " 29 " | 8 " 31 " |
| Rest. Secca | 9 " 19 " | 9 " 29 " |
| Palmeira | 10 " 03 " | 10 " 06 " |
| Lago | 10 " 33 " | 10 " 35 " |
| Ponta Grs. | 11 " 30 " | |

Nr. 6.

Wtorki, Czwartki i Soboty.

| Stacja. | Czas przybycia. | Czas odejścia. |
|--------------|------------------|------------------|
| Ponta Grossa | | 2 godz. po poł. |
| Lago | 2 g. 52 m. | 2 g. 54 m. po p. |
| Palmeira | 3 " 21 " | 3 " 24 " |
| Rest. Secca | 3 " 56 " | 4 " 06 " |
| Tamandua | 4 " 54 " | 4 " 56 " |
| Serrinha | 5 " 39 " | 5 " 49 " |
| Balsa Nova | 6 " 11 " | 6 " 13 " |
| Guajuvira | 6 " 42 " | 6 " 45 " |
| Araucaria | 7 " 16 " | 7 " 19 " |
| Bariguy | 7 " 37 " | 7 " 39 " |
| Portao | 7 " 50 " | 7 " 52 " |
| Curityba | 8 " 06 m. wiecz. | |

POCIĄGI MIĘSZANE.

Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

| Stacja. | Przybycie. | Odejście. |
|----------------|--------------|-----------|
| Curityba | | 7.53 rano |
| Portao | 8.13 | 8.15 |
| Bariguy | 8.30 | 8.32 |
| Araucaria | 8.56 | 8.59 |
| Guajuvira | 9.42 | 9.46 |
| Caixa d'Agua | 9.59 | 10.03 |
| Balsa Nova | 10.29 | 10.32 |
| Serrinha | 10.57 | 11.17 |
| Tamandua | 12.09 | 12.11 |
| Restinga Secca | 1.09 | 1.18 |
| Palmeira | 2. godz. | 2.04 |
| Caixa d'Agua | 2.07 | 2.11 |
| Lago | 2.45 | 2.53 |
| Ponta Grossa | 2.08 po poł. | |

Nr. 8.

Odchodzi w Poniedziałki Środy, Piątki i Niedziele.

| Stacja. | Przybycie. | Odejście. |
|----------------|--------------|------------|
| Ponta Grossa | | 6.27. rano |
| Lago | 7.37 | 7.21. " |
| Caixa d'Agua | 8.15 | 8.19. " |
| Palmeira | 8.22 | 8.28. " |
| Restinga Secca | 9.10. | 9.20. " |
| Tamandua | 10.18 | 10.21. " |
| Serrinha | 11.13 | 11.33. " |
| Balsa Nova | 11.58 | 12.02. " |
| Caixa d'Agua | 12.28 | 12.32. " |
| Guajuvira | 12.45 | 2.50. " |
| Araucaria | 1.33 | 1.37. " |
| Bariguy | 2.01 | 2.04. " |
| Portao | 2.19 | 2.25. " |
| Curityba | 2.42 po poł. | |

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

Nr. 9.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

| Stacja. | Przybycie. | Odejście. |
|------------------|---------------|------------|
| Serrinha | | 11.40 rano |
| Capivary | 12.18. | 12.20. |
| Lapa | 12.55. | 1.07. |
| Campo do Tenente | 2.22. | 2.30. |
| Rio Negro | 3.36. po poł. | |

Nr. 10.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy Piątki i Niedziele.

| Stacja. | Przybycie. | Odejście. |
|------------------|------------|------------|
| Rio Negro | | 6.58. rano |
| Campo do Tenente | 8.04. | 8.12 |
| Lapa | 9.27. | 9.39. |
| Capivary | 10.14. | |
| Serinha | 10.54. | |

CENY PRZEJAZDU Z KURYTYBY DO PARANAGUA.

- I. klasą 11.4000, tam i z powrotem 16.400.
- II. klasą 6.500, tam i z powrotem 9.600

Z KURYTYBY DO PONTA GROSSY.

- I. klasa 18.200
- II 11.100

Z KURYTYBY DO SAO PAULO.

- I. klasa 60.000
- II. 38.000

Z PONTA GROSSY DO SAO PAULO.

- I. klasa 45.800
- II. 500 24

OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcja

nie odpowiada.

Po przyjeździe z Europy

otworzyłam: **Magazyn Sukien, Kostymów damskich,** oraz pralnię chemiczną, wyspecjalizowaną do najwykwintniejszych strojów, przerabiam stare fasony po cenach bardzo niskich, o czem polecam się Sz. Publiczności.

Z poważaniem
Marja Mrozowska,
rua Matto Grosso Nr. 25.

Biuro informacyjne

otwarte od 11 rano do 1 po południu przy ulicy **Carlos de Carvalho Nr. 81,** załatwia wszelkie kwestie i w sprawach urzędowych udziela objaśnień.

Wyrabia zwrot kosztów podróży rodakom przybyłym na własny koszt z Europy.

Wyrabia wolny przejazd z Europy do Brazylii.

Pośredniczy w otrzymywaniu ślubów cywilnych, przyjmuje podania, skargi, i t. p. Zajmuje się wszelkimi sprawami sądowymi, przy współudziale odpowiednich prawników.

Pośredniczy w sprzedaży szaków, dobrej gleby w miejscowości Agudos, 12 mil od stolicy, po cenach 80 do 150 milrejsów za alkiej urodzajnej gleby.

Informacje ustne i listowne.
Aleksander Pawelski
ul. Carlos de Carvalho 81.

KONSERWATORJUM MUZYCZNE.

Kapelmistrz, uczeń Paryskiego Konserwatorjum **Leon Kessler** i śpiewak opery **Jerzy Wieherplanning** otworzą wkrótce w Kurytybie Konserwatorjum muzyczne i szkołę śpiewu.

Lekcyje będą prowadzone na sposób europejski. Każdy więc chociaż mniej zamożny będzie miał łatwą sposobność kształcić się w muzyce i śpiewie.

Zapisywać się można w Teatrze Hauera.

Franciszek Tyszka z Luceny poszukuje żony Józefy i córki Emilii w ważnym familyjnym interesie. Ktoby wiedział o ich bycie, będzie łaskaw donieść odwrotnie do Red. niniejszego pisma.

Do sprzedania

szakier 60 morszalny 2 stodoły i zabudowania gospodarzkie w dobrym stanie na kolonji Lemania Mała (9 kilometrów od Kurytyby). Ziemia w doskonałym gatunku cena przystępna. — Bliższych szczegóły dowiedzieć się można w Red. Gazety Polskiej lub u właściciela Sz. Brennego w Lemanii Małej.

Zegarmistrz Niktor Gugisch

przeprowadził się do własnego domu na tejez samej ulicy Jose Bonifacio Nr. 6 obok braci Hauer.

STANISŁAW TARNOWSKI z kolonji Itapara poszukuje siostrę swoją Józefę Tarnowską, zamężną z Wojciechem Swiderskim, która przyjechała do Brazylii przed 16 tu laty. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu upraszam o łaskawe doniesienie do tejez Gazety.

Skład kapeluszy „Venus”

Fabryka Parasoli

Stanisława Wojskiego

przy ul. 15 de Novembro Nr. 20

Posiada zawsze na składzie duży wybór kapeluszy męskich i dzieciennych wszelkich fasonów. Parasole i parasolki jedwabne, Satynowe i t. p. materiały. Sprzedaż obuwia męskiego. Łaski, ko szule, krawaty, skarpetki, chustki, i tp towary. Naprawia się parasole i odświeża kapelusze.

Sprzedaz detaliczna i hurtowna

Dla p. p. kupców duży rabat. Ceny bezkonkurencyjne. Towary są sprowadzane z pierwszorzędných fabryk europejskich.

STANISŁAW WOJSKI,
ul. 15 de Novembro Nr. 20.

Skład Towarów Korzennych

(Seccos e Molhados)

Fabryka Kawy „RIO BRANCO”

przy placu Zacharias Nr. 100.

Posiada zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą. Cukier, Ryż, Sól, Fiżon, Kukurydzę i t. p. produkta kolonialne.

Wszelkie gatunki trunków, wyrobu krajowego i zagranicznego.

Wyśmienity gatunek kawy RIO BRANCO palonej i mielonej we własnej fabryce. Kupuje i sprzedaje wszelkie produkta rolnicze, jak kukurydzę, kartofle, fiżon i t. p. Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Michał Skrobot.

W Fabryce Ram

na OBRAZY I LUSTRA

przy ulicy S. Franciszko Nr. 26.

należącej do p.

Carlos'a Poetzsch

znajdzie się zawsze na składzie wielki dobór **oprawionych obrazów i luster** w każdym stylu i każdej wielkości, jakoteż **listwy** do oprawiania obrazów od najprostszego aż do najpiękniejszego (misternego) wykonania.

Równocześnie polecam się do wykonania wszelkich jakich tylko sobie życzyć można prac w ten dział wchodzących, przy **trwałem i tanim wykonaniu.**

Zawsze wielki wybór druków olejnych, rytowań (grawerów), fotografii olejnych i t. d. Stare ramy **odnawia się** dobrze i t. nio.

Przedmioty luksusowe i do użytku, które szczególnie nadają się na podarki zawsze we **wielkim wyborze** na składzie.

Każde zamówienie wykonuje się prędko i akuratanie. Dla sprzedających **wielki rabat.**

Zbiór wzorow listew do oprawiania (oprawnych) tylko dla sprzedających gratis i franko.

Wysyłka do wszystkich stanów Brazylii.

Hauer Syn i Weiser

Otworzyli **DOM HANDLOWY** pod nazwą

»**Casa Metal.**«

Na Składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

CYNK I BLACHA cynkowa, Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju. Cement i t. p.

KOMPLETNY ASORTYMENT wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

SKŁAD FARB malarskich wszelkich gatunków. Pokost. Smary i Oleje. Terpentyna i Lakiery angielskie i t. p.

SZKŁO WYSTAWOWE, szyby do okien, drut kolczasty i wszelkich innych gatun.

Pługi najnowszej konstrukcji. Broń.

NACZYNIA KUCHENNE, NOŻE ŁYZKI, WIDELCE, (Solingena) Garnki, Rondle, Brytwanny z lanego żelaza i emaljowane.

Porcelana. Kryształy. Wyroby ze szkła i fajansowe we wielkim wyborze.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możność sprzedaży **JAK NAJTANIEJ** Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży. Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie zechcieli odwiedzić nasz **DOM HANDLOWY** gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Z czem się polecamy

Hauer Syn i Weiser.

Ul. 15 de Novembro 42. Skrzynka poczt 140. Telefon 482. Adres dla depesz: **METAL.**

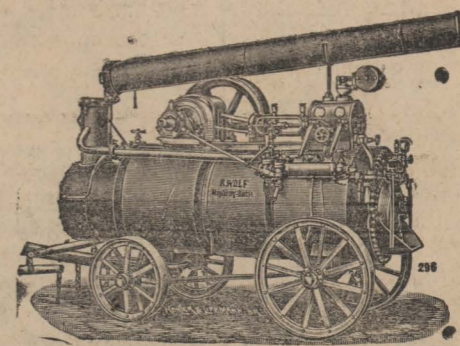
Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów
łokciowych na ul. Commen-
dador Araujo Nr. 2.

ZAKŁAD POLSKI
golenia, strzyżenia i fryzowania
Edwarta Rychtera
otwarty codziennie przy ulicy
Dra MURICY Nr. 105.

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

© CURITYBA ©